

3155/56

334
2

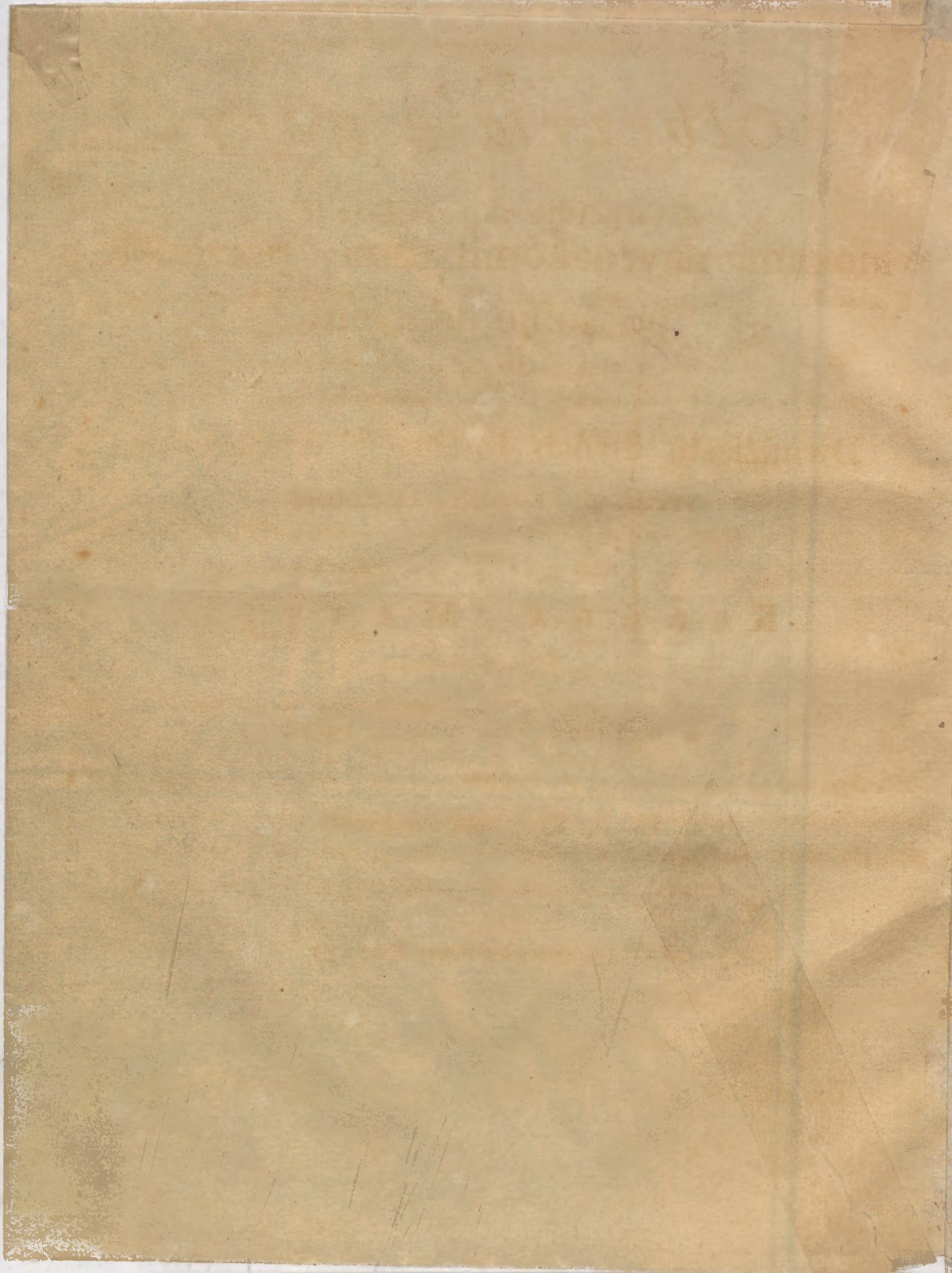




KARTE
des
Riesen-Gebirges
SCHMIEDEBERG
von Carl Meitner
Verlag von C. J. Neumann







Olbrzymie góry

z

widokami nayznakómitszemi, porządkiem
po sobie idącemi

w

Dwudziestu dwóch Rycinach wystawione,
wraz z Mappą, ułożone

przez

K A R Ó L A M A T T I S

w Szmidbergu

a wyłożone na polski ięzyk

przez

Ur. J. KOŁODZIEJOWSKIEGO.

~~Wydanie II. Czwarte.~~

Druga, poprawna Edycja.

3155/56

53785

II

Wysokość gór olbrzymich.

1.	Szneekoppe	4885	} stóp wysokości nad powierzchnią morza
2.	Brunnberg	4680	
3.	Grosse Rad	4610	
4.	Grosse Sturmhaube	4560	
5.	Mittags-stein	4525	
6.	Gruben-ränder	4460	
7.	Seifenlehne	4456	
8.	Wiesenbaude	4284	
9.	Kleine koppe	4331	
10.	Koppenplan	4212	
11.	Hampelbaude	3844	
12.	Grosse-teich	3250	
13.	Szmideberger-kamm	2884	

Właściwe nazwiska gór, i miejsc szczegółowych, zostawiają się bez wyłożenia na język polski, częścią dla tego: iż Ryciny, podpisami niemieckimi są znamienowane, częścią też; iż ich nomenklatury, iak daleko się dały na rodowity język przełożyć, dziełko w sobie obeymuje.

Gyocel Szudmih

Krahow, Soluskiego 16^o m6

P. J. 56.

300,- n.



Przedmowa do drugiej Edycji.

Powszechnie jest staraniem Wydawcy dzieła powtorzonego, aby zaszłe pomyłki pierwszej edycji uprzątnął, a następne, doskonalsze na świat wydał.

Powody do przedsięwzięcia mego były, częścią poczynione uwagi podróżujących osób, częścią też; me własne przedsięwzięte porównanie, dawniej opisanych i powtórnie odwiedzionych okolic: a że takowe z większą dokładnością starałem się objaśnić i stósowniej uporządkować, spodziewam się; iż teraźniejsze sprostowane dziełko, także łaskawie przyjęte będzie. Miemam oraz, że dziełko obeymujące mapę gór olbrzymich, dla przychodniów zwiedzających okolice ogromnych a dziko z natury wystapiionych gór, owe w dziczyźnie wystawione dómki górztych mieszkańców, bardzo będzie dogodne i użyteczne.

Że nasze olbrzymie góry, rozmaite w sobie zawierają natury piękności, których skały zapełnione grotami, okropnemi przepaściami,

a zarazem przyjemnymi odznaczają się obrazami, powszechnie jest wiadomo; lecz ktoby chciał wszystkie gór własności, dobrych mieszkańców harmonią, przykładną obyczajność i prosty sposób życia poznać, ten niech tu na miejscu przybędzie i przekona się o rzetelności wszystkiego; a tak podróż jego, do podgórnych okolic, iako też wdzieranie się na szczyty gór, sownicie wynagrodzone będą.

Prawdźiwie mówić można, iż dusza każdego przybywającego zachwycóną, myśl rozweseloną i kłopoty ziemskie rozgrómióne zostaną; a tak umysł widokami niepoiętych cudów, wstwarzaniu ogólu, sprawi spokojne i chętne poddanie się Twórcy.

W s t ę p.

Wszystkie kraie górzyte, mają swoje własności tak co do klimatu, iako też co do składu natury, a mieszkańcy ich, tak w ubiorach, iako też w obyczajach, nadzwyczajnie różnią się od zamieszkałych doliny. Podobnie, iak mieszkańcy gór Tyrolu i Szwaycaryi, tak tuteysi, swoje szczególne mają, zwyczaje, obyczaje, sposoby życia i zatrudnienie; co wszystko wędrownikowi liczną udzieli materią do rozmaitych uwag. Nawet budowa dómków górzytych, zupełnie się różni od tych, które na równiach są wystawione; albowiem mieszkańcy przy ich wystawieniu, więcej mają na względzie wewnętrzne, do wygody służące rozporządzenie, niżeli zewnętrzną ozdobę; ile, że zimową porą, zbyt wielkie śniegi, domy ich prawie pod same strzechy zasypują. Domy z blochów pobudowane, w wysokie dachy szkudłami pobite opatrzone, wszystkie są na iedną formę stawiane; w nich znayduie się wszystko, co do gospodarstwa górzytego należy, iako to: izba mieszkalna, komory, obory, schowania do mleka, siana i. t. d. wszystko, to, znayduie się pod iednym dachem. Dómy te, nazywają się w ogóle Baudy: niektóre z nich pojedynczo są wystawione po górach, a większa część składa wioski. Kiedy wiele śniegu upadnie, a dómy ich kilka miesięcy nim są okryte, w ten czas mieszkańcy mało co z sobą przestawiają; albowiem dla dómowego zatrudnienia, mało mają czasu odległych odwiedzenia sąsiadów, a ieżeli się dzieie zimową porą, wtedy używają — tak nazwane — obręcze śnieżne: są to małe zwyczajne obręcze

10 cali w przemiarze trzymające, takowe poprzeplatają w kształcie siatki sznurkami, a utwierdziwszy je pod bótami, z przybranym kijem do podpierania, na powierzchni śniegu bezpiecznie postępują; albowiem znaczny obwot obręczy, zabezpiecza idącego od zagrożenia w zaspach śniegu. Mają także tę przezorność, iż dla niechybienia ścieżków, zatykami o 50 kroków od siebie odległych, óne oznaczają, które w czasie zawiejów i mgłów, idącym za drogowskazy służą.

Chodowanie bydła jest u nich naypryncypalnieyszą gałęzią przemysłu i dobrego mienia; a że im na tłustey paszy, powiększey części z zielney trawy niezbywna, znaczną ilość krów i kozów chowają. Pospolicie rachają, iż w 2600 domach gór Czech i Śląska, mieści się około 20000 krów, 8 do 10000 kóz. Niektórzy mieszkańcy owych Baudów, zniewoleni są w góry na odległe pastwiska bydło swoje na całe lato wypędzić, gdzie dla niego wystawione mają szopy, i takowe dopiero po 14 lub 16 tygodniach do domów przypędzają, co pospolicie w końcu Września dzieje się.

Pierwsze wypędzenie bydła na latowe pastwisko, poczyna się w dzień S. Jana, i jest u mieszkańców wielką uroczystością. Sąsiad odwiedza sąsiada, pospolicie częstują się sérami szczególney formy i dzień ten wesolą biesiadą uświetniają. Zwykle wychodzi trzoda z rana o 6 i wraca się o 7 godzinie wieczórem z pastwiska. Na czole trzody idą kozy, a za nimi postępują krowy: a że każde z nich ma dzwónek na szyi zawieszony; przeto rozmaity brzęk, pomieszany rykiem bydła, kóz beczeniem, świstaniem lub wołaniem wesółych pastuchów i chożych pasterek, podziwiający sprawuje widok.

Sposób życia gór mieszkańców jest bardzo iednostayny, mierny, lecz porządný: żywią się poczęści mlekiem, sérem i śniadym chlébem; a na czas przynoszą sobie z okelic dolin kartofle. Mięso bardzo rzadko używają i to tylko w dnie uroczyste: piwa, wódek wcale niepiją, a przynajmniey bardzo rzadko. Ochędostwo cechuje ich wrodzoną właściwość, dlatego każdy przychodeń z prawdziwém ukontentowaniem do poziomych domków wstępuje; albowiem gdzie oko spoyrzy, wszędzie widzieć się daie ochędówność i porzą-

dek: naczynia nawet mléczne są biło-szkłace, i nigdzie nie daie się spostrze-
gać odrażająca nieschludność; pomimo że w iednym domie 3 i 4 familie ra-
zem się mieszczą. Często się zdarza, że na tych szczytnych górach, pod
kortyną dobrego bytu, naczas ubóstwo się ukrywa, co w naturze rzeczy leży,
bo pospolicie bogactwu doymuiące towarzyszy ubóstwo.

Potrzeby mieszkańców gorzytych są w ogóle bardzo ograniczone, nay
większa część spoczywa na słonie, lub usłanym mechu, tylko maiętnieysza
Klassa używa pościeli. Dzieci ich wyrastają w niewinności rayskiej i chodzą
aż do czwartego roku bez koszul. Prócz chodowania bydła, zatrudnia się
większa część mieszkańców rąbaniem drzewa, paleniem węgla, naymém, zbie-
raniem islandzkiego mechu, iagód, korzónków i roślin lekarskich. Opis ni-
niejszy ograniczony na ogóle gór własności, wzbudzi ciekawość przychodnia
do zwrócenia uwagi na szczególne przedmioty; albowiem zawiadomiony o rze-
czach ważniejszych, spostrzeże nader wiele innych, o których żadney nie było
wzmianki; oraz nieiedną zadziwiającą piękność i wytwórność odkryje, która
się nieda ani opowiedzieć, ani piorem określić. Zapewnić przytém każdego
można, że trudy podróży po gorach olbrzymich podjęte, sownicie wynag-
rodzone będą, a obrazy przyjemne niektórych mieysc, przeplatane okro-
pnością, staną mu się na zawsze słodkiém przypómnieniem, a może postaciami
ich, wyobrażnia na zawsze zaiętą zostanie.

Teraz przystępuję do opisu szczegółowych mieysc.

R i e s e n g e b i r g e,

(Olbrzymie góry), położone są między $30^{\circ} 35'$ i $50^{\circ} 55'$ gradusem południowey
szerokości, zas 33° i $30^{\circ} 40'$ wschodniej długości: pasmo gór ciągnie się w
prostym kierunku od wschodnio-południowey, ku zachodnio-północney stronie.
Ogół gór ze strony Czech mieści w sobie Hochstadt, Wittkowice, Hohenelbe,
Freyheit, Szaclar: w części Śląska, znayduje się Libau, Landeslut, Szmideberg,
Hirszburg, Warmbrunn, Flinsberg, i obeymuie płasczynę do 20 mil kwadra-

towych. Góry te odznaczają się od innych gór swemi zaokrąglónemi szczytami, od mieszkańców nazwanemi Koppe (kopuły) są óne częścią łysę, chropowate, częścią o kryte łąkami, borami i chróstami zaroste. Lubo celniejsze góry z wielu punktów widzieć można; iednakże dwa tylko są nayszczególniejsze, dziwnie piękne widoki na rozmaite strony wystawujące. Pierwszy punkt stanowiska Szolcenberg pod Warmbrunn odsłania piękne pasmo gór w dalekiej rozciągłości od Szmidberga, ku nazwanej górze Reifträger, skąd wzrok się spuszcza do poziomych gór ku Szwarzenberg pod Szrebau. Dalej widzieć można Petersdorf, Kynast, Hermsdorf i Warmbrunn: wprowadźcie daley ieszcze ciągnący się łańcuch gór ku okolicy północney z oczu ustępuje, lecz natomiast wpada w oko zachwycająca przestrzeń przeszło 60 punktów nawniejszych przedmiotów zajmująca, godnych zgłębić podziwiania. Kopuły, skały, ułomy, zielonością pokryte przedgórze, doliny, wsie, wystawiają zadziwiające w swym rodzaju obrazy: a ieżeli to półkole okolicy słońce oswieca, każdy ustęp góry, każdą rozciągłość boru, gołym okiem widzieć można, a wszystkie odległe przedmioty, zdają się byż pokryte ulotnym gazem: w ten czas dopiero magiczne omamienie ogarnia uczucie ludzkie w sposobie, które nikt nie iest w stanie określić.

Drugi punkt stanowiska, obszerny i rozliczny widok sprawujący, znaleźć można na Friesenstein, leżącym na górach Landeshut znaczną wysokość około 2800 stóp mających; których nawniejsze sklepienie z ogromney skalistej masy złożone, każdego przychodnia stawiającego na rozwalinach nieobrachowanej przeszłości, w zadumienie wprowadza. Tym sposobem zapuszczając się w zgłębienie cudów natury, czuje się byż jakoby niewidomą siłą przyciągniętym do miejsca tego, z którego przeięty przedmiotów wspaniałością, niechętnie opuszcza obrane stanowisko, aby innemi ieszcze czarującemi obrazami, ducha swego pokrzepił. Jeszcze więcey iest zachwycających miejsc, z których, nieiako pędem malarzkim ukolorowany widok, oczóm się wystawia; z tych wszystkich nawniejsze celuje miejsce przy drzewie bukowym granicznym, wedle bitego gościńca od Lan-

desłut do Szmidberga prowadzącego, swemi grupującemi rozmaitościami; którego dołączony rysunek Nr. 1 wystawia prospekt, naydobitniejszy opis przewyższający. Góry pokazują się tu w naypiękniejszym wyniesieniu, panujące widocznie nad górami i pagórkami w niżinach tu i owdzie rozrzuconemi. Oko przypatrującego się, na tak liczne pada odmiany, iż niechętnie porzuca miejsce tyle pięknościami ubogacone; zgoła, wzrok czepi się do nader interesownych punktów bez liku. Pod nogami, w niżinie widzieć się daie wabiące do siebie, na trzy-cwierć mili rozciągające się miasto Szmidberg, które środkiem daie się tylko spostrzegać. Wyniosłe w tym miejscu góry, odsłaniają następne główne punkta, iako to: grzbiety gór Szmidbergskich, daley Forst, wielką i małą kopułę (Koppe) Hampelbaude, zabrzeża stawów i przedgórza; zaś w niżinach zieleniące się i borami zarosłe wzgórze, łyse skały, pola, łąki, stawy wsie i. t. d. Czyli te rozmaitości i wszystkie odmiany, nieporywają czułą duszę do naywyższego zadziwienia? Czyli przyziemie natury nie wpadnie w głębokie zadumienie, kiedy na tak wielkie cuda w pobliżu własnemi przypatruie się oczyma? Zaiste! widzi się bydlę w duchu wyniesionym, a stąd nabiera chęć rozpoczęcia podróży do nay-naypierwszey góry olbrzymiey; nieco cierpliwości, a z okolicy do okolicy wkrótkości będą mieli sobie wskazaną drogę.

S z m i e d e b e r g .

jest miejscem właściwem z którego pospolicie podróże górzyte rozpoczynają się: Jest oraz środowo-górnem-hadlowém miastem, leżącym w powiecie Hirschberg nad brzegami małego strumienia Isel zwanego. Układ iego jest podobny do wsi; iakoż założenie było istotnie wsią, która 1513 roku przez Władysława króla Czeskiego, na miasto przeistoczona została, i do roku 1635 było dziedzictwem Hrabi Jana Ulrycha Schoff, którego sukcesorowie po tragicznych wypadkach, miasto wraz z wsiami do niego należącemi, utracili; a Hrabia Czerniny stał się nabywcą całej włości. Roku 1747 z woli Fryderyka wielkiego króla pruskiego, mieszczanie i włościanie dziewięciu wsiów okupili się dziedzicznym

prawem za sumę 216630 zld. — pewno renskich — wraz z należącemi do całej majątności borami; a tym sposobem zostało wyniesione na bezpośrednie miasto:

Miasto to liczy 560 domów i 4000 mieszkańców. Dolina w której leży, i tam gdzie się ku górnym prześciom rozciąga, ma nader przyjemne położenie, tak: że mówić można, iż żadne miasto w górach śląskich leżące, tyle oku nie przyniesie admiara, jak Szmideberg. Piękne kamienice mieszają się na przemian z chłudnymi dómkami, na formę wiejskich chatów wystawione; a zarazem spotrząga się, ozdobne ogrody, obsiane róle, szumiący strumień Iseli, zakłady fabryk, bielniki, łąki, a w końcu na wszystkich punktach, kopuła śnieżną z wyniesionemi iey koleżankami.

Dawnemi czasy, kopalnie żelaza były głównym źródłem zarobku dla mieszkańców, wterazniejszych zaś czasach zupełnie zniknęły: jeszcze przed stu latami, około 100 fabryk nóżowych znajdowało się, których liczba teraz do trzech maystrów się zmniejszyła. Fabryki płócien przed 60 laty wprowadzone i do roku 1806 jeszcze czynne przynoszące mieyscu temu bogactwa i mieszkańcom szczęśliwe powodzenie, tak dalece upadły, że ledwie cieni owej szczęśliwej peryody pozostał się: czyli ów niegdyś kwitnący handel kiedykolwiek nie wznieśnie się? przewidzieć niemożna, a przecie życzyć by tego trzeba; albowiem Śląsk przez rozszerzony handel płócien, dawniej kilka milionów talarów rocznie zyskiwał.

Na przyjęcie podróżujących, wiele tu jest domów zaiezdnych, z których domy pod czarnym koniem (szwarze Ros) i dom niemiecki (Deucze haus) dla położenia swego, największe mają zalety.

Chcąc ze Szmideberga udać się w podróż na góry, można z dwóch ścieżków jedną obrać; jedna prowadzi do przyjemnej, o $\frac{3}{4}$ mile od miasta odległej wioski Buszvorwerk ku Szteinsseifen: druga idzie wzdłuż miasta, koło plantacyow, gdzie Jey Królewiczowska Imci Xiężna pruska Louiza, godna małżonka J. O. Xięcia Radziwiłła latową porą przebywa, i prowadzi także do Szteinsseifen: za tą wsią przechodzi się przez grupę skał groteskowych, nazwane Ziegenbrücke (kozi most) skąd stawa się w ostatniej wsi

K r u m h ü b e l

leżącey przy podstawie olbrzymich gór, a powszechnie znanej, z przyczyny wielu robotników i zbieraczy żioł tam się znajdujących. Zaczém się iednak do wsi doydzie, trzeba przeysć przez ścieszkę — wilde Dorfbach — (dziłki wieyskostrumyk) nazwaną.

O kilka kroków przed namienioną ścieżką widzieć się daie w pięknym prospekcie śnieżna kopuła, z śmiałą wyniosłością iako samowładczyna nad nizsze poddanki swoje występuiąca; iey widok z bliskości, wcale inne wznieci uwagi, niż w odległości spostrzeżóna. Wszak co pod oczy podpada, ma poważną kształtność, natura dzikszą byđ się wydaie, a zajętym będąc zupełnie innemi uczuciami, z powodu wzrastaiącego zadumienia, sam siebie się zapyta — czyli się można w dalszą podróż zagrażaiącą niebezpieczeństwem odwazyć? — Rycina pod Nr. 2 pokazuje tu opisany prospekt iak naydokładniey — Ustanowiwszy zatém zamiar dalszey podróży, postępuje się z uzbroioną adwagą, do domu gościnnego we wsi, a pośiliwszy się, wypada się starać o przewodnika ieżeli iuż w Szmidobergu niebył naięty; poczem, opatrzywszy się w płaszcz rusza się daley w góry. Dwie drogi prowadzą do Szneekoppe, iedna przez Querseifen, druga przez Brükenberg; ostatnio wspomnióna wiodąca do Sznurbardsbaude przez Seifenlehne iest blizsza, i pospolicie nią postępuią, że rychley do zamierzonego zaprowadzi celu; zaś pierwszą ci tylko się wybieraią, którzy aż do Brükenberg doiechać zamierzaia.

Dopiero określóna, nieco kamienista ścieżka, prowadzi przez pola, łąki, przyjemną krzewinę, do krainy ponurych borów; te здаia się wprawdzie byđ smutne dla wędrowników; lecz z drugiego względu są dobroczynne, i ciemniem swoim wdzieraiącym się w góry, ochłodę przynoszące. Postępując wolnym krokiem przez bór z natężoną ciekawością natrafienia na nowe widoki, wchodzi się na gołobórze, a na nim spostrzega się pierwszy górzty domek Sznurbartsbaude. Przechodząc koło dómku w prawo, blisko dwieście kroków od niego, na nowo poczyna się bór, gdzie iednak pochód nie iest tak przykry, iak w poprzednim boru.

Tu wszystko ma postać poważną, cała natura zdaie się byđź uspioną, niekiedy tylko szelest wiatru przedzierającego się przez rozłożyste świerki, cichą iednostayność przerywa; rzuc wszy wzrok przez przerwy boru, ku występującym gorom, niezmierna onych wysokość, przestachem umysł napełnia: aż owa śnieżna kopuła, na od wiecznych gorach usadzona wznosi maiestatycznie swój panujący wierżchołek siwizną pokryty, i co raz bardziey ku oczóm się zbliża. W końcu daie się słyczeć szmer, wartko płynącego stramyka nazwanego Seifenwasser (mydlana woda) *) a przedzierając się gwałtem przez ułomy skał, chcących się pędowi iego oprzec, szumem wielkim się toczy. To dżkie spustoszenie daicę powód do rozlicznych uwag nad działalnością natury, i wynikłych stąd skutków. Przez pomieniony strumień przechodzi się po włożonych dużych kamieniach; na drugim brzegu iest bardzo przykra góra prawie prostopadła, tak nazwana Seifenlehne, na którą wdzierającemu się przez półtóry godziny doświadczać przychodzi cierpliwość, i moc pierśi; iednakowoż ma tę dobróć dla siebie, iż ścieżka na niey zrobiona usłana iest kamieniami, niby stopniami wschodow, dla tego idącego niebardzo utrudza. Wszedłszy na górę, stanie się na ukosney łące, a nie zbyt daleko, iest tak nazwany domek

H a m p e l b a u d e

gdzie zwykle podróżni, mający zamiar wniysć przed wschodem słońca na kopułę, przenocuią. Rycina Nr. 3 wystawia zewnętrzny prospekt domku, leżącego wyżej nad powierzchnią morza 3844 stóp, zatem położenie iego iest zimne i nieprzyjemne.

Wewnętrzny skład domu, iest tak urządzony i podzielony, iak się wyżej opisało; iednakże dla ciekawych, odsłania się izba gościnna Rysunkiem Nr. 4. Kto pragnie tego samego dnia wniysć na kopułę śnieżną dla przypatrzenia się zachodzącemu słońcu, ten powinien o 6 godzinie z Hampelbaudy wyjść; a przybywszy na płasczynę więcey mchem niż trawą okrytą i kolankowém drzewem zarosłą,

*) Stąd mydlana woda nazwana, że wiele piany toczy, y dla miękkości swey, bielizna w niey wyprana, mało wymaga mydła.

zbliży się potrzech kwadransach do podstawy kopuły. Ryćina Nr. 5 wystawia płaszczyznę wspomnioną wraz z kopułą śnieżną. Z miejsca płaszczyzny, już piękny i obszerny iest widok na prowincyą Śląska, gdy prospekt ku Czechóm ieszcze iest zasłonióny wysokimi górami. Wstępując coraz wyżej ścieżką po stopniach kamiennych w miłem oczekiwaniu, coraz wolniejszy i obszerniejszy otwiera się widok: na lewo daią się spostrzegać dalekie pola i obszary Śląska, w prawo wielkie góry z głęboką przepaścią nazwaną

Riesen czyli Aupen-grund

która każdego przychodnia zgrozą napełnia. Nad samą przepaścią idzie ścieżka, postępując po niej, ze strachem widzi się odchłań bezdenną: lubo żadnego tu niemasz niebezpieczeństwa, przecież dla zdziwiałych i zgroznych okrażeń dreszcz każdego nayodważniejszego wskruś przeymie, zdaie się iakoby wzrok przestraszany mimowolnie na przedmioty onego otaczające padał. Znayduie się tu mały spadek wody nazwany Aupen-sturc: woda z niego przez płaszczyznę namienioną ku dołowi płynąca, zdaie się bydź wstążką srebrną, a na samym spodzie po nad strumieniem Aupe leżące dómki wsi Gross-aupe, podobne koralóm na srebrney nici porządkiem nawleczóney, które nieznacznie przed wzrokiem ustępuią.

Ten któryby chciał czas poświęcić, i utrudzeniu się wystawić wpuszczenia się w głębią nader przykrą, pewnym bydź może, że fatyga iego sowicie wynagrodzoną zostanie; albowiem na stronie południowey kopuły ziemia obfitsze wydaie płody a widoki nad wszystkie inne są pompatyczniejsze.

Wracając powtórnie na szczyt kopuły, stanąć można na samym wierżchotku w pół godziny, gdzie kaplica

K a p e l l e

z kamieni wystawiona znayduiąca się, podrożuiącym w czasie burzy lub słońców dobroczynném bywa schronieniem; dawniey poświęćóna religijnym obrządkóm, teraz iest przemienioną w dóm szynkowny. Wniey znaleźć można rozmaity pości-

łek w mierney cenie i ochoczą usługę, nawet przy nie wielkim natłoku podróżujących, nocleg.

Ryćina Nr. 7 wystawia wewnętrzny układ kaplicy. Teraz co do prospektów — w prawdzie po ten czas mało z widoków korzystać można, albowiem czas wieczórny co raz bardziey swoy pomrok rozszerzający, przedmiot każdy trudnym do rozpoznania czyni, lecz natomiast przypatrzeć się można zachwycającemu zachodowi słońca. O! iak cudny widok — iak przyciągający zgon iego! — zaiste! każdy zgłębiel zachwycóny wspaniałością, może pierwszy raz widzianą, kopułę nie prędzey opuści, aż ostatny promyk szyby słoneczney oczóm iego zniknie, i przepyszny blask obijających się o horyzont promieni, z półkuli ustąpi: a tak nasycony widokiem uspióney na móment natury, postanawia u siebie następnego poranku bydź widzem wschodzącego na nowo zwiastuna dnia, i ożywiciela życia. Potém schodzi się na dół do dómku

H a m p e l b a u d e

na spoczynek: tu przybywszy trzeba się starać, dla natłoko podróżujących o miejsce wypocznienia; a ziadłszy wiecierzą, kontentować się wskazaniem legowiskiem na sianie pod strzechą. Przespawszy się kilka godzin spokojnie, udać się można powtórnie ze świtem na kopułę. W pochodzie, dla nocney ieszcze ciemności, żadne rozpoznać niemożna przedmioty, dopiero po utrudzających nader przykrych pod nogami, niby napsutych organ klawiszach chwiejących się stopni z kamieni ułożonych wgramoliwszy się, oczekuje się z natężoną ciekawością rozwijające się zorze. Nakoniec zaczyna iaśnieć na północno-wschodney strónie; oko witając z uprzyemieniem horyzont zafarbowany szkarłatem, bawi się napoióny radością z miłym i iuz ustępującym dnia zwiastunem, przed wstępującym na półkuli ziemi natury ożywiciela: — az oto Febus — iako król dnia w maiestatycznej występuje okazałości — cichość panuje po całym przestworze, a umysł widza, napelkióny zostaje światem uczuciem; ustępowanie cieniów pochodzących ad gór, i rozwijanie się nayodleglejszych przedmiotów — wszystko

to do tego stopnia wzbudza podziwienie człowieka, iż chłód i najsświętszą ofiarę porankową Twórcy swemu niesie. Nie długo potem spuszczaia się promienie słoneczne w doliny, mgła z nich widocznie ustępuje, a u podstawy góry 4885 stóp wysokiey, występuia prowincye Śląska i Czech iakoby różno-farbne rozpostarte kobierce.

Lubo na równinach wchodzące i zachodzące słońce wspaniały sprawuie widok; iednakowoż daleko iest okazalszy i interesowniejszy na horyzoncie gór naywyższych: pomroka i zorze w sferze wolney od wyżewów są iaśniejsze i bystrzejsze, nawet oko ludzkie wolniejszy ma okres.

Iak tylko ziemia całkiem zostanie oświeconą, wzrok dostrzegacza ciekawego pada na nayważniejsze punkta. Prospekt ku Czechom dla gór w pobliżu leżących, bardzo iest ograniczony, iednakowoż pomiędzy ustępami ich, za użyciem perspektywy spostrzedz można w formie znacznego punktu miastó Pragę. Prześciwnie temu, zwróciwszy wzrok na stronę Śląska, prowadząc go wdłuż po nad górami Czech, dostrzegą się w Xięstwie Glacu góry nazwane Heuszejer, hohe Mense-wysoki stół i Sneeberg. Dotych gór przytyknią się Morawskie, a w końcu Węgierskie góry Karpaty. Daley dostrzeże bystre oko badacza wiele znakómych punktów w Śląsku: iako to Zotenberg, Brieg (Brzeg) Wrocław, a w Xięstwie Poznańskim leżące miasta Wschowa i Leszno.

Nabawiwszy się do sytu z widokami odlegleyszemi, zaczyna się przypatrywać wędrownik poblizszym przedmiotóm, wioskom bez liku tu i owdzie rozrzuconym, góróm, dolinóm, rzekóm etc. zciekowością dowiedzenia się o ich nazwiskach, co wszystko przynosi zabawę i korzyść, albowiem mappa z natury utworzona łatwiey da się obiać, niżeli na papierze ułożona. Temi wszystkiemi wspaniałościami i natury pięknościami do zachwycenia nasycóny, czas nakoniec zniewala wędrownika do opuszczenia szczytu naywyższej góry, w celu odwiedzenia dotąd niewidżianych okolic.

W i e s e n - b a u d e

jest teraz pierwszym dómkiem spoczynienia dla schodzących z Kopuły. Bauda, czyli Dóm ten, leży na strónie Czech i daleko jest przestronniejszy niżeli Hampelbauda, nawet wyżej jest położony, bo na 4000 stóp wysokiej górze. Płascyzna na której dóm wystawiony, jest zarosła sośniną i buyną trawą: Oko niczego więcej tu nie spostrzega, iak tylko świeżą zieloność rozłożoną po płaskich łąkach i występujące grupy gór. Właściciel domu nader jest przyjaćielski, nietylko że się stara o wygodę wszelkie podróżujących, ale nadto kazał wystawić drugi dómek, w którym goszczący przenocować mogą. Dostać można w tej gospodzie ryby — forele nazwane — dobrego sera, i wina węgierskiego, któremi podróżujący żywot zaślić, i siły pokrzepić może. Po nad Baudą płynie strumyk obfity w wodę nazwany Weiswasser, płynie przez płasczynę i wpada w dolinę Elby, którą to rzekę wodą swoją wzbogaca.

Latową porą, przybywa pospolicie mieszkancie z wsi St. Peters (świętego Piotra) z koszykami pięknie wyplatanemi, z kolankowego drzewa lub iego korzeni wyrobionemi; są one pięknie polerowane, i prawdziwie służyć mogą za pamiętnik damóm. Rysunek Nr. 8 wystawia wizerunek teyzę Wiesenbaudy w terażniejszym składzie zostaiący. Tu stąd schodzi się nadół do wielkiego i małego stawu nazwanego

Groser und kleiner Teich

o 700 stóp poniżej leżących, Oba stawy położone są na południowo-wschodniej strónie gór, stykaiące się na północ z Teyfelswiese i Seifenlehne. Staw wielki tak nazwany czarny, jest prawie z mniejszym połączony stawem, leżący o kilka set stóp poniżej Mittags-stein (południowego) kamienia w bliskości Dreysteine (trzech kamieni) olbrzymiej wielkości, warte widzenia. Staw pierwszy leżący 3250 stóp nad powierzchnią mórza, ma 600 stóp długości a 300 szerokości; zaś drugi staw jest o połowę mniejszy. Ściany stawow w prost wyniesione z granitu

w pitoreskowym kształcie formułą mur przestrzeni, na ktorej Kopuła jest usadzona; przepaście i głębokie rysy w skałach granitowych ukrywają w sobie odwieczne śniegi i lody. Spórzzenie z rębów stawu w głębią wód jest arcy okropne; lubo ze wszystkiem zbliżyć się można do przepaścistych stawów, przecież nayodleglejszy punkt zawrót głowy sprawuje; dlatego każdy spieszy iak nayprędzey odrazy sprawujące i niebezpieczeństwem życia zagrażające obrazy tej okolicy opuścić, udając się na miłkie brzegi kotlin stawów mniej okropnych. Znikąd niewiadać przybranie wód, a przecie ze zbytkiem dolne okolice niemi są opatrzone, które naturalnemi korytami spływają.

Głębia stawów dotąd nie jest docieczona, albowiem z zadney strony bliskiego niemasz przystępu. Prospekt wzmiankowanego stawu i jego zabrzegów, wystawiony jest ryciną Nr. 9 wedle natury.

Ztego miejsca schodzi się z odzwagą w czasie kwadransa do dómku nazwanego

S z l i n g e l b a u d e .

Wprawdzie do tego miejsca z dołu doiechać można, jednakowoż każdemu iazdę wozową odradzić trzeba, chyba że jest na nogi osłabiony, i podróż pieszą odbyć niemoże; albowiem koleie kamieniste któremi się iedzie, nadzwyczajnie kości wstrząsają. Tuteysza Bauda nic niema osobliwszego do siebie, jednakowoż można się w niej dobrém mlekiem pościć. Rysunek Nr. 10 wystawia tenże domek, w którym pokrzepiwszy siły wypocznieniem, idzie się do trzech kamieni

D r e y S t e i n e n .

Teraz na nowo zaczyna się wdrapanie w góry, droga staie się przykrą wiodąca przez zarośle, dzięki rozwaliny skał, a nie za długim czasem przychodzi się do zarośłów kolankowych chrościn. Coraz bliżej przychodzi się do massy skał kolosalney wysokości, zdawające się unosić na powietrzu. Na widok ich, podwaia wędrownik kroki swoje, aby się iak nayprędzey zuchwałym postacióm Gigantów, które wprawdzie czas nieco nadwężył, niezliczone jednak wieki zniszczyć

niezdolaią, w bliskości mógł przypatrzeć. Przybywszy do upragnionego miejsca wędrownik, stawa iak wryty, całkiem omamiony zostaje i przypatruje się z zastanowieniem rozwalinóm wiekopómnych czasów. Wszystkie badania stają się hypothezą, bo rozum ludzki jest za słaby, aby skrytości natury dostatecznie mógł zgłębić. Nakóńcie odwraca niezaspokoiony badacz oczy swoje od postaciów skalistych, a wzrok jego pada na obszerny zupełnie wolny obwód pod nogami rozwijający się, którego obraz umysł człowieczy rozwesela: napatrzywszy się różnym tu pod oczy podpadającym odmianóm, odchodzi się od trzech kamieni, których postaci Rys Nr. 11 wystawia i postępuje się dalej po szczątkach skalistych kamieni, po między krzakami, sapani i stawa w przeciągu pół godziny przy południowym kamieniu nazwanym

Mittags - stein

leżącym na wysokości 4525 stóp. Którego rysunek na początku dziełka jest położony. Ten także kamień dosyć wrażliwey jest wielkości, na którego wierchołek bez utrudzenia wniść można. Widok z tego miejsca jest iedyny i dziwnie piękny w swym rodzaju: znaczne półkole rozwija się przed oczyma, a okolice różnobarbney doliny, napełniaią czułe serce człowieka wielką radością. Kynast *) iakoby pierwszy posterunek przedmurza gór olbrzymich, nasamprzód w oczy wpada, po nim punkta naygłówniejsze przeslicznych dolin, iako to: Warmbrunn, Hirsberg, Szmidberg odstawiają się.

Ieżeli czas dozwoli, można z tego miejsca Teufelswiese i inne poboczne okolice odwiedzić. Opuściwszy południowy kamień, czas wymaga pomysleć o spoczynku; powszechnie udaia się podróżniacy do Petersbaudy, lub do innego słaskiego dómku.

*) Kynast jest góra nizszego szeregu, naktórey znajduia się rozwaliny niegdy obronnego zamku.

Peters - baude

jest największym dómem górnych krain; położenie ma dosyć przyjemne, utrzymują w nim 24 krów: a że leży na stronie Czech, zatem dobrego dostać można wina, procz tego może się tu podróżny pośilającą polewką z wina, forelami, i grzybkiem z iaiec porządnie sporządzonym, uraczyć. Ze względu, iż położenie Baudy dosyć jest ograniczone, aby czas zbywający na przebiegnięcie małych partyow poświęcić, dalszy wieczór przyjemnie w izbie przepędzić można. Widoki z tego miejsca dosyć są przyjemne, albowiem wiele interesujących górztych punktów i dolin widzieć można. W prawo spostrzega się znaczna massa kamieni, nazwane iednym wyrazem Semmeliunge, daley Mittags-stein, Drey steine, a na Landeshutskich górach, Friesenstein, na ostatek, Szmiedeberg z innemi punktami. Rycina Nr. 12 wystawia rzetelny wizerunek wspomnionych widoków.

Napatrzywszy się do upodobania wszystkim osobliwościom i mając chęć do spania, udaie się znużony podróżny na siano elastyczne nad oborą znajdujące się na spoczynek, gdzie pomimo ciągłego brzęku dzwónków na 24 krowach zawieszonych, iak naysmaczniej do białego dnia snem się karmi. Nabrawszy nowe siły wyspaniem, opuszcza się i ten przytułek krótkiey trwałości i postępuje się daley wzmocniony, do Hohen-Rade (wysokiego koła). Wdzieranie się, jest nie o wiele tak przykre i siły stabiące, iak wstępowanie na Kopułę śnieżną, albowiem dłuższego wymaga czasu. Lecz przetrzymawszy utrudzający czas podróży sowicie wynagrodzony zostanie stanąwszy na górze, gdzie tak miłe wzrokowi wystawiają się widoki, iż się niechętnie stanowisko opuszcza. Owo widzi Zastanowiciel ogromną okolicę pod nogami swemi rozłożoną — duch iego czuie się bydz wolnym od więzów ziemskiej tęsknoty, a umysł iego, sama ogarnia wesołość. Niezliczone mieszkania, widski i. t. d. formują przyjemną różno-farbną wstęgę, która niby bogato utkana zawiązka na kibici piękney płci, wszystkie wyniesione góry opasa. Czas uchodzący pobudza poniewolnie dziwiciela do dalszey podróży, która prowadzi do dolin śnieżnych

S z n e e - g r u b e n

i od wiele ty sięć lat uszychtowany leży śnieg. Jeżeli kto od strony Agnetendorff przybywa, może znaczny kawał w głębią mniejszey doliny się wpuścić. Z rębów spoyrzawszy na dół, okropny, lecz wspaniały wystawia się oczóm widok, a rzućwszy odłóm skalistego kamienia w przepaść, nadzwyczajny słyszeć się daie łoskot, nawet kulanie się kamienia potroyne wydaie Echo. Głębia prostopadłych ścian więcey 100 krokow wyność. Zresztą odrywanie kamieni po nad brzegami stawów, iest bardzo niebezpieczne, i wymaga wiele ostrożności; albowiem przed rokiem przewodnik przy oderwaniu kamienia miał nieszczęście wpaść w głębią, z którey okropnie pogruchotany i zabity wydobyty został. Z głębi kotliny, iamy śnieżney, występuje skała podziwiałącey wielkości Rübenzahl - kancel zwana: inne skały mają podziwiałące postaci, formując z siebie kolosalne filary, piramidy i. t. d. pomiędzy temi fantastycznemi postaciami, leży częścią śnieg, częścią zieleniące się łąki, dziwną mieszaninę sprawuiące. Na brzegach zachodney strony nayduie się skalisty Basalt w granitowy kamień wrosły, i iest ciemno szarego koloru. Rycina 12 wystawia widok wyrażonych iamów śnieżnych. Ten który się dosyć długo w okolicy pustey zabawił, postępuje daley przez Kranich-, Naworer- i Elbwiese, do źródeł Elby

E l b Q u e l l e

zaczém się do nich dóydzie, opodal widzieć się daia dwa białe kamienne pamiętniki, wystawione z powodu, iż dway Xiążęta Austriaccy odważyli się podiać utrudzającą podróż przybycia do źródeł, z których Elba, iedna naywiększych rzek Europy początek swój bierze. Obydwa pamiętniki stoia po bokach źródeł; kotliny ich są miłątkie a na wielu mieyscach woda z piasku wytryskuie. Z resztą łąka, na której źródło pomieniõne nayduie się, iest goła, bagnista i na około górami opasana, iednokowoż widzieć można szczyt góry Szturmhaube nazwaney i dolinę Sieben Gründen (siedm przepaści). Wizerunek pamiętników wraz z źródłem Elby, wystawia Rycina Nr. 14. Z tamtąd schodzi się do spadu Elby

E l b - f a l l.

Ścieżka prowadząca do spadu jest pozioma, nieprzyjemna i utrudzająca: zszedłszy znaczny kawał ku dołowi, daie się słyszeć szum królowny Elby; a tak zbliżając się coraz bardziej ku spadowi, przychodzi się do ściany pionowej, w której ogromny kamień skalisty wystawa, stanawszy na nim, spadowi wody doskonale przypatrzeć się można. Z niepochamowaną dzikością i okropnym szelestem rozbijają się owe ogromne massy wody, o ułomy opierających się skalistych kamieni. Spadek ten ma szczególny charakter i celuie nad wszystkie inne górzyste kaskady, nawet żaden nie czyni tyle wrażenia, iak dopiero wspomniiony; albowiem dzika okolica wystawia prawdziwą okropność i Chaos, nie uporządkowanej natury. Góry mają w sobie okropne przepaści, gołe, prostopadłe, skaliste ściany i obumarłe odlomy. W niektórych miejscach iasność, w innych ponure ciienie, dziwnie piękną sprawują od mianę; dla tego wielkie czynią na umysł ludzki wrażenie i w nieustannym trzymają go oczeki waniu. Rycina Nr. 15 iak naydokładniej wystawia pomieniiony spadek. Jeżeli ciekawy zwiedziciel, dolinę Elby

E l b - G r u n d

wymagającą 4 godziny czasu, odwiedzić i do niej zstąpić pragnie, musi się przed czasem przygotować, do nader przykrey przechadzki po ścieżce do niej prowadzący. Pomimo tego, że zniście do pomienioney partyi nieco iest utrudzające, iednakowoż fatyga podjęta, okrytemi, zupełnie nowemi rozmaitościami, sownie wynagrodzoną zostanie; albowiem rozległa dolina z wyniosłemi pagórkami, po której ścieżka wdluż rzeki prowadzi, i wiele innych pomnieyszych kaskadów, w naywyższym sposobie uprzyjemniają okolicę, z obudwóch stron gorami niebotycznymi, okiem niezmierzónemi, ścieśnioną.

Nasampród przychodzi się do spadu wody Panćzefall, naczas mało wody w sobie mający, iednak zdaie się bydz ze wszystkich naywyższy: daley postępując ścieżką w prawo przychodzi się do miejsca, gdzie nadzwyczajnie romansowa, prezentuie się kaskada; przy której dla obszernego i przyjemnego spadu, z prawdzi-

wém bawią się Widze ukóntentowaniem. Ztamtąd odchodząc ścieżką chrostami i łoligami pewnego chwastu, tak dalece zarosłą, iż tylko za pomocą dobrego kija przetórować sobie można przeysście, przybywa się do spadu na lewey ręce toczącego się Pudelfall zwanego. Daley za nim, napotyka się inny spad Hofenbaudefall. Wszystkie inne miejsca w drodze natrąfióne, prócz kaskadow, tak ciekawe w sobie mają odmiany, iż przykra i utrudzająca podróż, nowemi przedmiotami ubogacona, wcale nie bywa uważana. Nayblizy teraz spostrzeżóny obiekt iest zbieg wód Elby i Weis-wasser — białey wody —. Przez ostatnią prowadzi most, i idźcie się w dłuż po nad głębią, a po nie długim czasie, przychodzi się do wioski St. Peter, złożóney z dómków tu i owdzie rozrzuconych, ozdobióney kościołem.

Tu się właściwie kończy dolina Elby (Elbgrund) stąd trzeba się wrócić tą samą drogą, lub też, udać się w górę przez Berglehne do Petersbaudy; udecydowawszy się póysć ostatnią drogą, trzeba pospieszać, aby rzeczóną Baudę, lub inną, na strónie słaskiey przed nadeysściem nocy, dosięgnąć.

Dalszy cėl podróży, iest spadek wody Zaken

Z a k e n - f a l l.

Droga do niego prowadzi częścią przez ponure bory, częścią przez przyjemne łąki: a schodząc coraz bardziéy na dół, przybywa się do spadu: Człowiek usadowiony przy samey kaskadzie, usługuje przychodnióm na żądanie, kawą lub innemi napoiami.

Spadek wody daie się o podal słyszeć, a za kazdym zbliżeniem się, szum iego iest głośnieyszy. Widok miejsca tego iest okropny, bo skaliste góry, prawie są prostopadłe, a odlómy skał, здаіа się chceć zarywać, zgoła mówiąc, cała ta romansowa zdżiczalość daie miejscu temu, szczególną właściwość, na którey wszystkim innym zbywa, a widoki iego omamiaią każdego przybysza. Latową porą, kiedy woda iest mała, znajduie się w górze człowiek zatrzymuiący wodę, aby przybyli widze mogli się przypatrzeć ogrómnney massie wody, nadzwyczajnym pędem i szumem, z gory do nurtów łóža spadaiącey, i o ustępy skał się rozbijaiącey. Dla bezpiecznego z nijsćia z góry, przystawióne są dwie drabiny; po nich tedy bez

obawy zniżyć można do łożyska, gdzie woda z góry spuszczone, sprawująca przykre i zimne powietrze, w białe srebrnych strumieniach, i dżdżystych kropelkach spada: pomimo tego, każdy przybyły wędrownik, z chęcią kilka minut na tym zabawi się miejscu, aby się wspaniałemu widowisku i czarującej piękności, mógł dłużej przypatrzeć. Widok pomieniony wystawia Rycina Nr. 16.

Od tego miejsca zniżają się góry coraz bardziej, droga staje się równiejsza, idzie się przez bory, krzewia i łąki przyjemne, do zamieszkałej doliny, okolonej górami ponizszemi, należącey do wsi górzycy Szrebau. Dolina

M a r i e n t h a l

czyli Jammerthal — dolina nędzy — stąd na zwana iż natura, na tym kawałku ziemi, darami swemi, nadzwyczajnie skąpiła, albowiem uprawiona, rzadko prace i trudy mieszkańców wynagradza. W odległości na 100 kroków od pierwszego domu spostrzeżonego w przerwach boru, znajduje się przychodzeń, w pobliżu niewidzianego natury cudu; a tak, udawszy się na lewo w gęstwinę boru ścieżką mchem zarosłą, stawa się o kilka set kroków w oddaleniu, przy ukrytej skalistej massie, nazwanej kruczy kamień,

R a b e n - s t e i n.

Wszedłszy z odwagą na skłębienie massy, spostrzega wędrownik, przejęty strachem i radością, nową dziką okolicę, a zszedłszy nadół do ponurej zgroznej doliny, widzieć się daie rzeczka Zaken z zakrętami, toczącey się z szumem, po kamienistém korycie, w dłużej na 100 kroków obok prostopadłych ścian skalistych ku Marienthal ciągnących się: tey okropności przypatruiąc się z drżeniem serca, ledwo się dziwiciel odważy, na kilka kroków bliżej przystąpić do skalistych wrębów, z boiazni, aby śmiałka, powiew wiatru, do przepaści nie wtrącił. Bardzo wysoko wyrosłe świerki z pomiędzy skał, zdają się być karłowatemi drzewkami, rzeczka Zaken wstęgą, a inne przedmioty, najnikczémniejszym twórem.

Napatrzywszy się do woli dzikim obrazóm, wrócić się trzeba do głównej ścieżki, a niedługo stanie się przy szlufiarni szkła w Marienthal, która w Rycinie 17 jest wystawiona: rzeczona fabryka jest sławna, i warta, aby się

robócie przypatrzeć. Maszynę całą obraca woda, i przeszło dwadzieścia ludzi, zatrudnia się robotą: można tu dostać kupić, prześliczne naczynia szklane, lub podług upodobania, zamówić.

Odtąd zmniejszaia się ustępy, a w przeciągu dwóch godzin, przybywa się przyjemną ścieżką, przechodząc przez góry borami zarosłe, pola, łąki, do spadu

K o c h e l - f a l l

który wprawdzie z wysokości około 40 stóp tylko spływa, lecz położenie iego, nader iest romansowe, i wiele w sobie mieści wody. Widok téy kaskady, bardzo iest przyjemny, wszystko prezentuje się w grupach pomieszaney piękności, z dziką okropnością. Ze partya ta, opasana iest granitowemi mchem obrosłemi skałami, zarosła wysmukłemi świerkami, i żieleniącemi się chróstami; przeto wydaie się bydz nciako parkiem. Natura (jak widzieć można) zbytkiem obdarzyła to miejsce trawą, i różnego rodzaju roślinami, które wyrastaiąc z pod kamieni, i pomiędzy rysami skał, wszystko to, co oku nieprzyjemny widok sprawić by mogło, rozłożytością swoią pokrywa. Dla celuiącej w tey okolicy przyjemności, mieszkańcy tamteysi, przyaściele natury, co rok w to miejsce przybywaią, co właśnie w miesiącu Maia stae się kiedy drzewo spuszczaia i one rzeczką spławiaia. Rycina Nr. 18 wystawia rzetelny widok tey okolicy.

Po półgodzinney przechadzce, poniżej pomiénionego spadu, łączą się wody spadów Kochel i Zaken. W tém miejscu przedziéra się bystro płynąca woda, przez ułómy skał i kamienie ciasnego koryta, z wielkim szelestem: brzegi tey rzeczki, wnet w prawo, wnet w lewo wędrownik przechodzić musi. Na prawey stronie drogi, występuia nadzwyczajney wysokości skały, powiększey części prostopadle, pod nazwiskami fortéc, wieżów, ambon i. t. d. idąc daley przychodzi się w pół godziny do fabryki witryolu w Szreiberau, którego zabudowania, wiazd do teyze doliny formuią; albowiem ieden dóm w prawo, o rzeczkę Zaken, a drugi w lewo, o góry się opiera.

Od tąd droga przybiéra postać przyjemniejszą, niżina rozszerza się, a nie zadługim czasem przychodzi się do wsi

Petersdorf

celującą pięknymi budynkami, założónemi ogrodami, sadami, owocowym drzewem i kwiatami, zasadzonemi. Szum rzeczki Zaken po kamienistém korycie, coraz mniej daie się słyszeć, który w dalszym ciągu spokojnie się czółga.

Opusciwszy nakoniec Petersdorf z przyjemnemi okolicami, wchodzi się na obszerną równinę Warmbrunską z wesołem uczuciem. Tu nowy zupełnie odkrywa się wzrokowi świat; ziawienie to, nader staie się przyjemném, albowiem okropne, dzikiey natury obrazy, ze wszystkiem się usuynęły, a wprzysmienszey i miłszy odrodzona postaci, w żywych kolorach uśmiecha do przychodnia. Witayze gościu! ieszcze krótką odbywszy podróż, i ubarwione przeszedłszy niwy, stawa się na miejscu upragnionego odpocznienia we wsi Hermsdorf.

Położenie tey wsi, przy górze Kynast, nader iest powabne: w pałacu obszernym prostego stylu, znajduie się biblioteka wielu dziełami ubogacona, gabinet naturalny, i zbiór starożytnych osobliwości: w nim także mieści się sąd patrymonialny Hrabi Schaßgocz. Teraz pada wzrok na ruiny

K y n a s t

warownego niegdys zamku, leżącego na górze 800 stóp wysokiey; szczątki iego wznoszą się w zuchwałey, a razem okazałey postaci, chociaż ogołocóne z pokrycia i wieżów, zdawaią się ieszcze przetrzymać wieki; przypominaią oraz poniewolnie przeszłość, w której i ta warownia swe miała znaczenie. Tak bowiem nieubłagany los czasu działa! — wszystko staie się iego łupem! — nic zgoła nie iest w stanie rozchukany pęd iego zatrzymać! Każdy z chęcią i ciekawością wdziera się do rozwalin starożytności: droga na górę, iest wygodna, a przebywszy dwie trzećci części drogi, przybywa się do odłomu skały Wachstein (kamień straży) gdzie niegdys pierwszy był posterunek zbroyney osady: z tego miejsca idąc ciągle przez bór, zbliża się do ruinów. Dobosz stoiący na przedmurzu zamku, spostrzegłszy zbliżaiących się gości, uderza w taraban, aby przychodnióm przypomnieć marcyalność, dawniey warownego miejsca, i powitać zarazem ich przybycie, który to honor i grzesność, czuyney straży, małym podarkiem pieniędzy, wypada nagrodzić.

W środku zamku, znajduje się wieża, na którą wygodnie, po kręconych wschodach wnieść, i prawdziwe panorama całej okolicy bez użycia perspektywy, widzieć można. Zachwycająca przyjemność optycznego obwodu, zajmująca wśie, góry, pola, łąki, stawy, przechodzi wszelkie oczekiwanie, i pociąga przypatrującego się dziwom natury, taką magiczną siłą, iż niechętnie opuszcza, tak dogodnego stanowiska. Teraz niektóre wiadomości

„O rozwalinach zamku i jego losie.“

Arcy Xiążę Balko, nazwany walezny, założył ten warowny zamek w roku 1292; później przeszedł w posiadłość Cesarską, zaś w roku 1360 z niejaką częścią gór olbrzymich, stał się dziedzicznym Rycerza Gotharda Gotsche-Schof, darowany przez Cesarza Karóla V. za waleczność i wierne usługi. Zamek sam nigdy nieuległ przemocy nieprzyjacielskiej, i zachował swą nieskażytelność, aż do nadzwyczajnego wydarzenia w roku 1674; a stąd w owym wieku, z cnoty i waleczności nieprzetłamanej, pychę się uniesiono; dla tego też, ile rary cudzoziemiec pierwszy raz do zamku przybył, ceremonią zaslubienia się z nim, u słupa kamiennego, dotąd na dziedzińcu stojącego, obchodzić musiał; nawet wszyscy rycerze, i innego wysokiego stanu osoby, przy rzeczonym słupie przysięgę złożyć musieli, iako sékrétu, co do wewnętrznego urządzenia zamku, nigdy nie wyjawiać.

W dniu 31 Sierpnia 1675 roku, uledek jednak musiał zamek przeciwnemu losowi, piorun bowiem uderzył we wieżę i zapalił ją, pożar rozszerzył się po całym gmachu tak dalece, iż w przeciągu 2 godzin, całe dzieło w perzynę zostało zamienione. Nieszczęście było stąd tém większe, iż okoliczni mieszkańcy, bojąc się napadu Szwedów rabujących po całym Śląsku, wszystkie swoje bogactwa i kosztowne sprzęty, do zamku, dotąd niedobytego wniesli, a to wszystko ogień piorunowy w moment zniszczył. W czasie pożaru, znajdowało się w sklepie, siedm baryłek prochu, te przecie nie zostały nadwerżzone, chociaż drzwi żelazne całkiem były rozpalone; gdyby bowiem eksplozja prochu była nastąpiła, niezawodnie byłyby także i mury zamku musiały uledek zburzeniu, które od 150 lat, wcałości iako szczątki utrzymane, pompatycznie nad górę się wznoszą.

Od kilku lat, wystawiono na placu turniów, między murami, nowy piękny domek o kilka pokoi, a traktyer dzierzący na Kynaście, wszelkimi trunkami, staie się wygodą dla przybyłych gości.

Zewnętrzny widok wedle natury, wystawia Rycina 19.

Odwiedziwszy Kynast, możnaby podróż gorzytą, uważać za ukończoną, iednakowoż w niżynie, wiele ieszcze iest partyów godnych widzenia, a iezeli czas pozwoli, warte odwiedzenia. Dwie partye, w niewielkiej stąd odległości, można w trzech lub czterech godzinach odwiedzić, a temi są. Kaplica St. Anny, czyli Brunnenkirche, niedaleko wsi Seydorf, i spadek Heinfall, po nad wsią Giersdorf. Do

H e i n - f a l l

dóść można, wyszedłszy z Hermsdorf, przez półtóry godziny. Spadek wody znayduie się zaraz za wsią Giersdorf po nad przyjemną strugą nazwaną Forellenbach.

Okolica zdaie się bydz pezl'em malarskim upiększoną, skałami, krzewiem, łąkami, dómkami, i. t. d. posianą. Wszystkie dómki, po różnych wzgórkach i niżinach porozrzucane, do kupy wzięte, formuią wieś nazwaną Hein, a spadek wody uważać można, iakoby w samey wiosce się znaydował, iednakowoż odosobniony, znayduie się w dolinie, i wynieśniesz ma położenie, nizeli Kochelfall; partya tę prawdziwie piękną nazwać można. Rycina 20 wystawia iey iestność.

Skład okoliczny tego mieysca, ma dziki charakter; ponura partya, postać poważna, i szum wartkiego strumyka, zatrudniaią myśl dziwiciela różnemi uwagami, tak dalece; iż z naywiększém upodobaniem, dłużej niżeli sobie zamierzył, zabawia się w świątyni cudotwórney natury; stąd więc, zachwycóny widzianemi w ogóle, pojęcie ludzkie przewyyszającemi pięknościami, wzniesie ducha swego ku Stworcy niepoiętych dziwów; a zapomniawszy w ten moment dolegliwości ziemskie, przekonywa się, iż szczęśliwość na tym padole, spokójność duszy i prawdziwe ukontentowanie, w utworzoney przez Boga i odsłonióney naturze, znaleźć można.

Odchodząc od tego świętego mieysca, można na powraciającej drodze, niedaleko papierni w Giersdorf, przypatrzeć się przepaścióm i kamieniowi wydrążonemu.

Nakoniec opuściwszy Giersdorf, można w przeciagu trzech kwadransy, ścieżkę za wsią prowadzącą, u kaplicy świętej Anny

St. Anna - kapelle

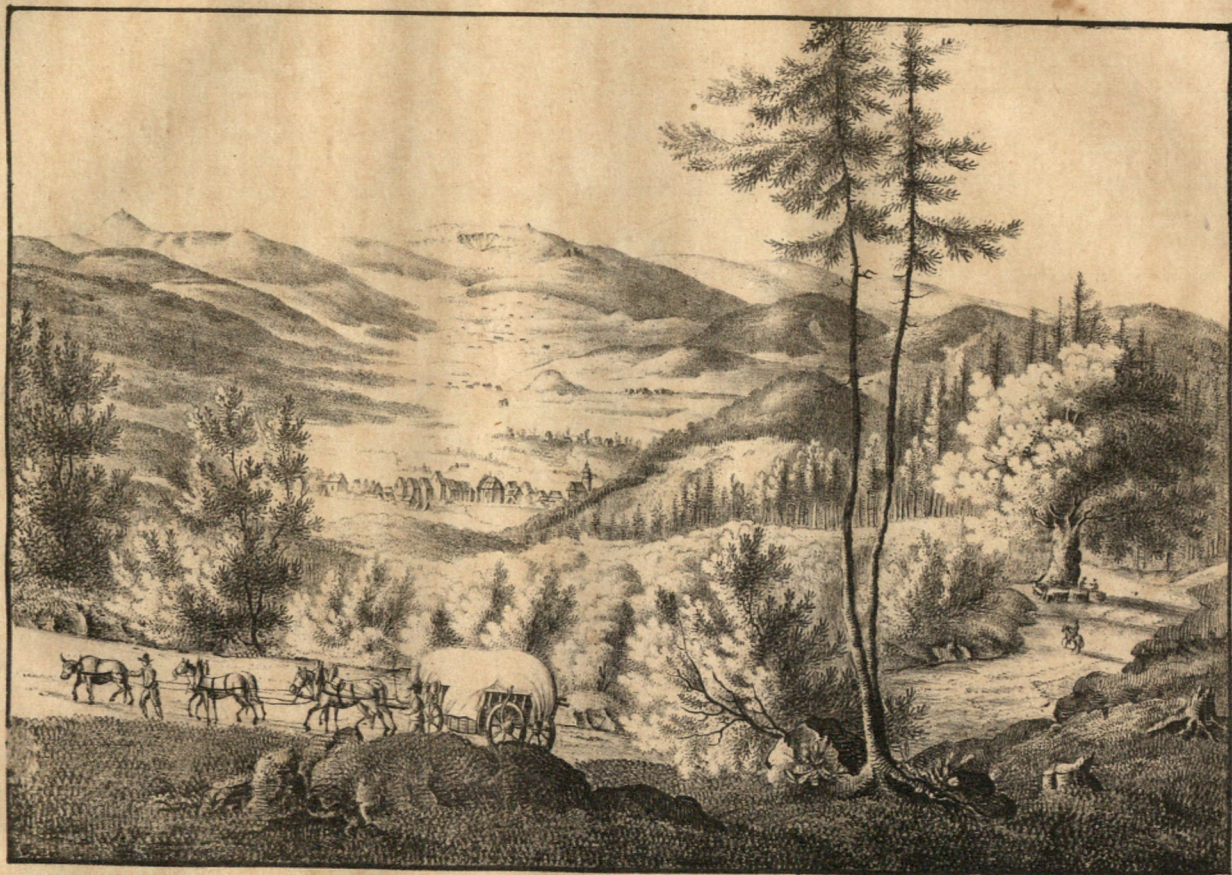
leżącey na znaczney wysokości, pod górą Graebersberg, stanąć; położenie kaplicy bardzo iest przyjemne. W tyle kaplicy leży wspomnioną górą, w prawo iest dóm leśniczego z innemi zabudowaniami, zaś w lewo studnia, czystey źródelney wody: z przyczyny wytryskaiącego w tym mieyscu źródła, kaplica nazwaną iest Brunnen-kirche. Z frontu kaplicy, spostrzega się piękna dolina, prześliczny widok sprawuiąca.

Kto całą tuteyszą okolicę przeyrzeć pragnie, może wnijsć na Graebersberg, gdzie do samego wierzchołka idzie ścieżka przyjemna, i nie-utrudzaiąca; naydłużey wpoł godziny stanąć można na szczycie góry. Tu znayduie się w prost wynieśioną skała, na którą po drabinie wnijsć można: cały wierzchołek skalistego kamienia, opatrzony iest poręczą, i ma postać przyjemnego Belwederu. O iak obszerny i podziwiaiący iest z tego mieysca widok! iaka rozmaitość! iak liczne przedmioty, że szybko przebiegaiące oko, obiać one niezdola.

Ostatne przypatrzenie się czeruiącym nadgórnym dolinóm, wprowadza czyściela natury w niespokóyny chumor, że się ma rozstać, z przyjemnemi przedmiotami, które, może iuż więcey widzieć niebędzie.

Stosunki i obowiązki, nakazuią każdemu powrócić do zatrudnień powołania swego, a słuchaiąc głosu wezwania, rozłaca się wędrownik — wewnątrznie zaspokoiony — z wszystkimi osobliwościami cudotwórney natury, które ciągle w pamięci iego trwać będą, i wraca tą samą drogą ku Warmbrun.

Jeszcze iedno spóyrzenie na powabne przedmioty! a oddawszy ostatne — Va-lete! — wszystkim zachwycaiącym okolicóm, puszcza się wędrownik w dalszą podróż, którą przedsięwziął.



del. by O. Müller.

Schmiedberg.

Schmiedberg.



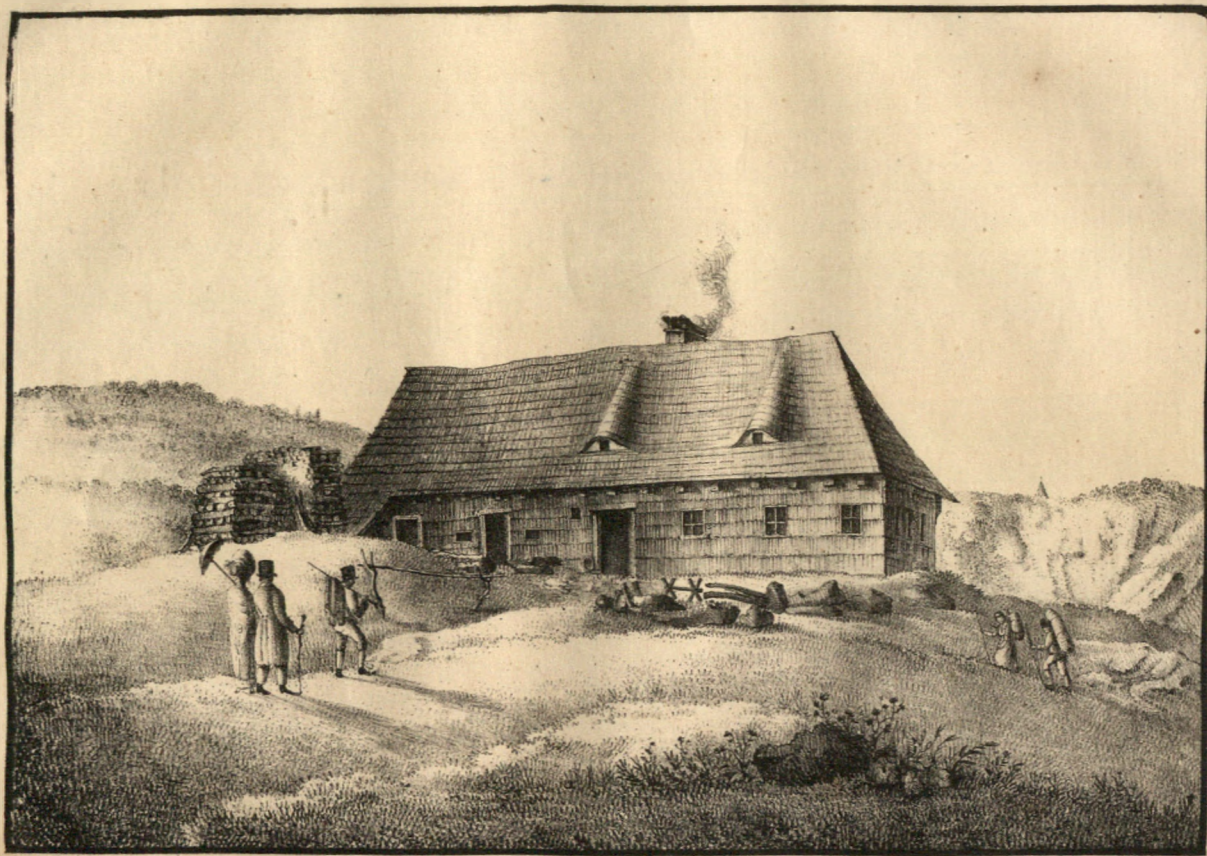


1814 bei C. Muller.

Schneidberg.

Parthie bei Krumhübel.





lith. von C. Müller

Schmiedeburg.

Die Hampel Baude.



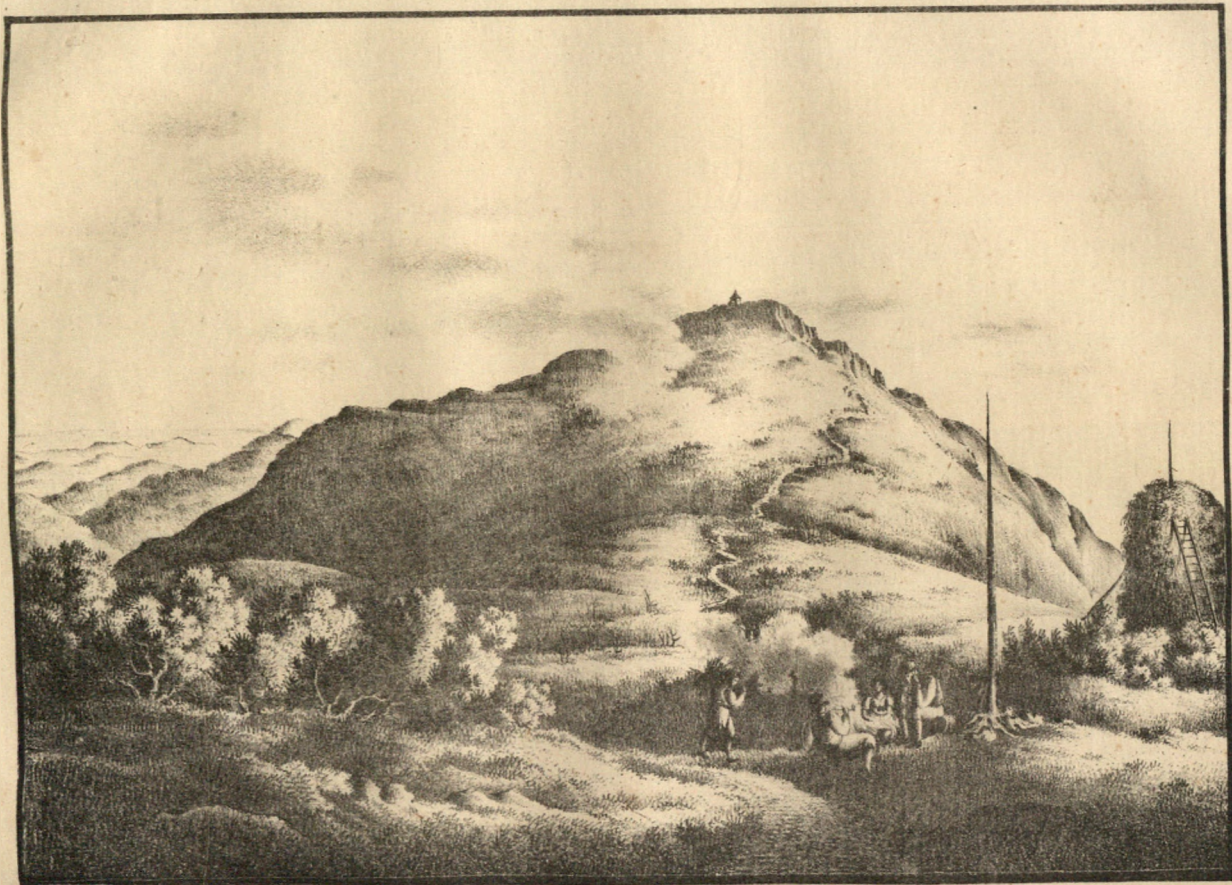


Zeichn. von C. Müller

Stich von J. Schmitt

Das Innere der Hampelbucche.





zith. bei C. Maltis.

Schneekoppe.

Die Schneekoppe aufgenommen vom Kopperplan.

-9-

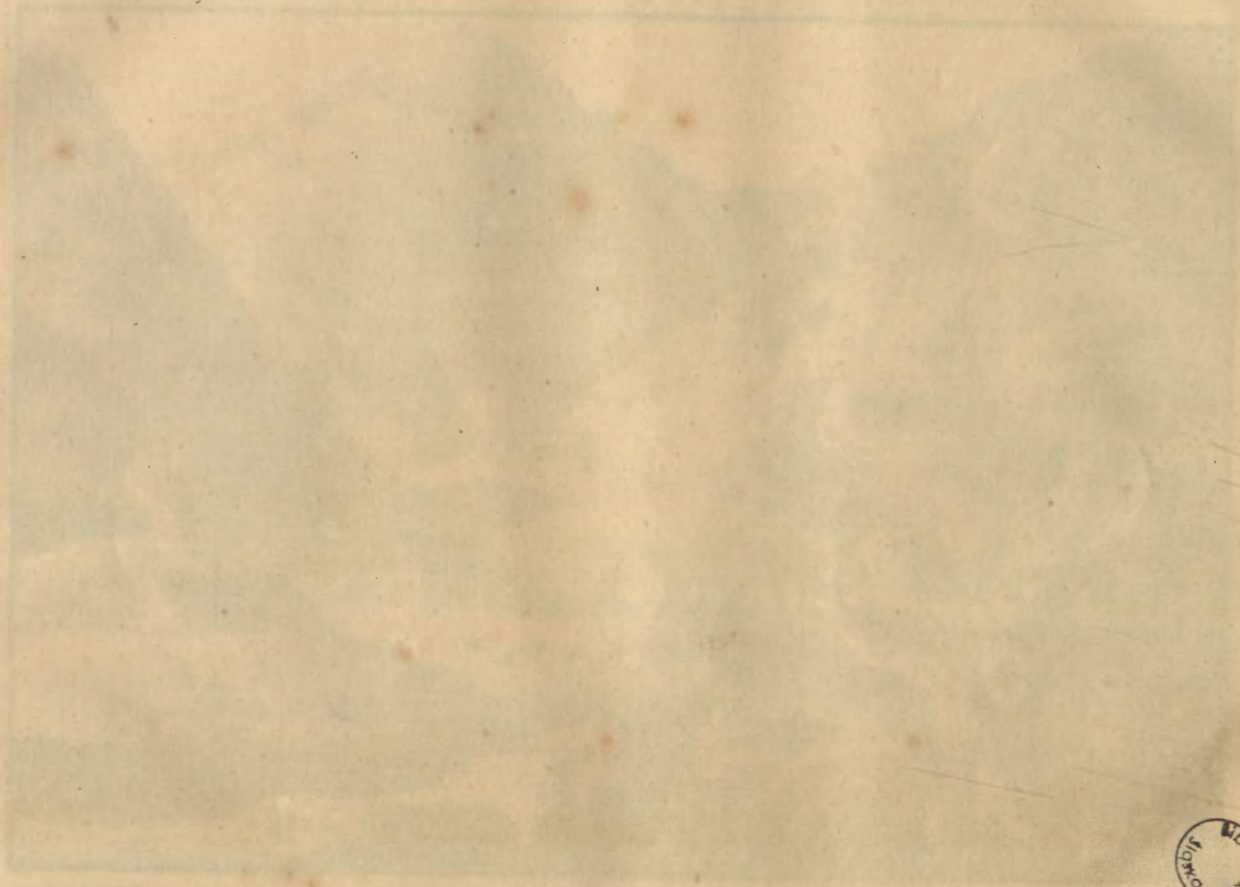




lith. bei C. Mallet.

Schneeberg.

Der Ruessengrund.





del. bei C. Meiss

Schneidberg

Die Kappelle auf der Schneidkoppe





lith. bei C. Neff.

Schönwiesenberg

Die kleine Schneegrube.

-6-





Engr. by C. A. M. S. S.

Published by S. S. S.

Don Elb - Fall.



13.



Abb. des C. Muller.

Schmiedeburg.

Die Elb-Quellen.

-4-





lith. von C. Mollis.

Schneckenstein.

Der Zacheren Fall.



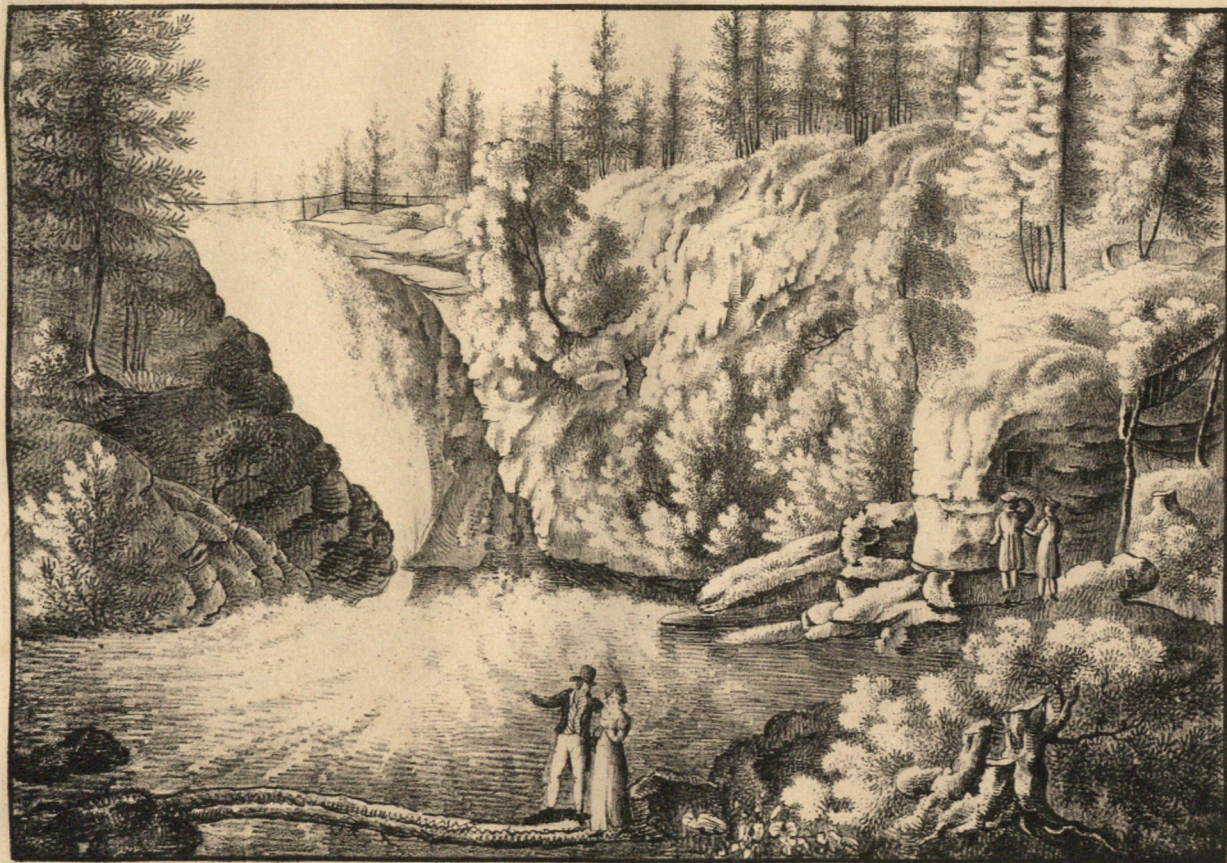


lith. bei O. Neuttes.

Schmiedeberg.

Die Glas Schleiferey in Marionthal zu
Schreiberau gehörig





Zeichn. von C. Maltz.

Schneeberg

Der Wechsell Fall.



-A4-



Eingang zur Ruine Kynast.

-15-





lith. bei C. Mollis.

Schmiedeborg.

Der Heijn Fall.



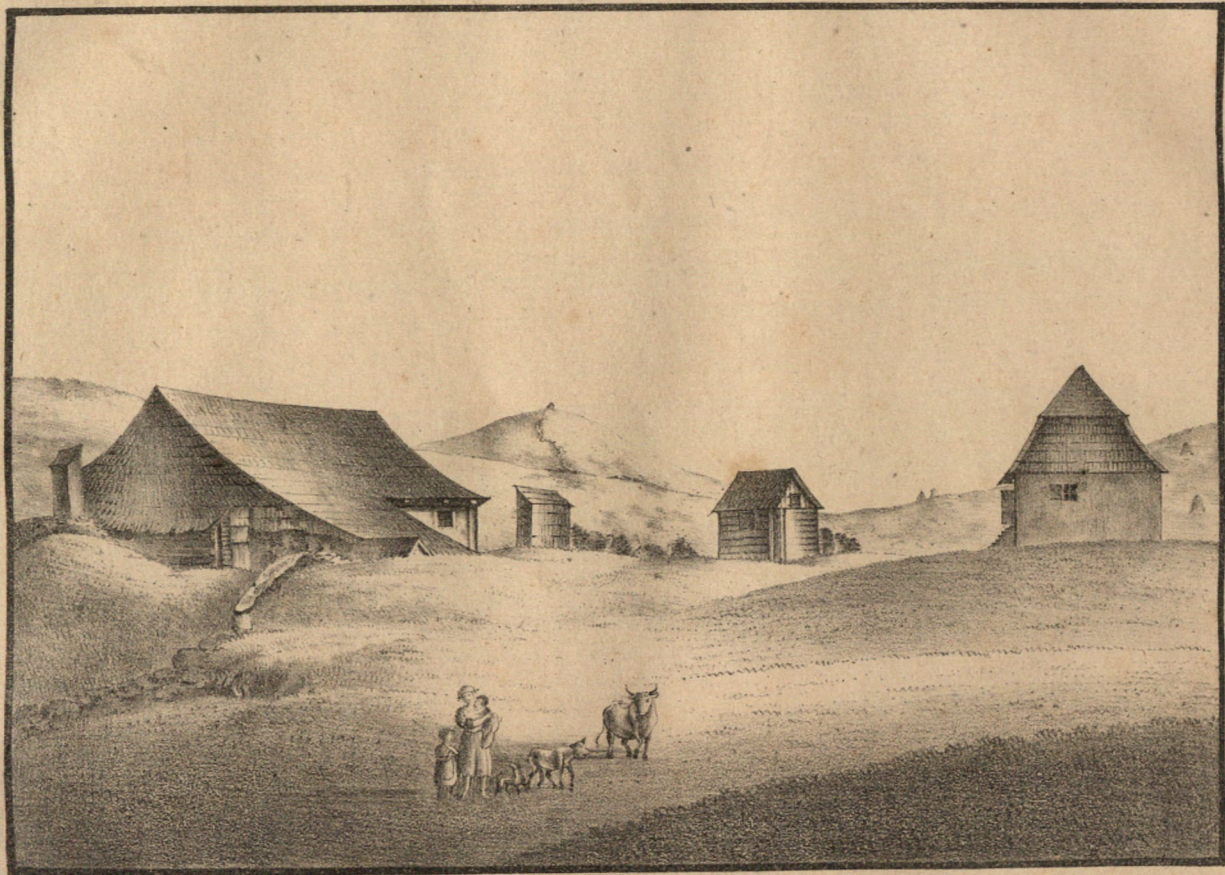


lith. bei C. Maltz.

Schmiedeborg.

Die Anna Kappelle bei Seidorf.





Die Wiesen-Bauern.





Adm. von C. V. Müller

Schönwiesenberg

Der große Teich.



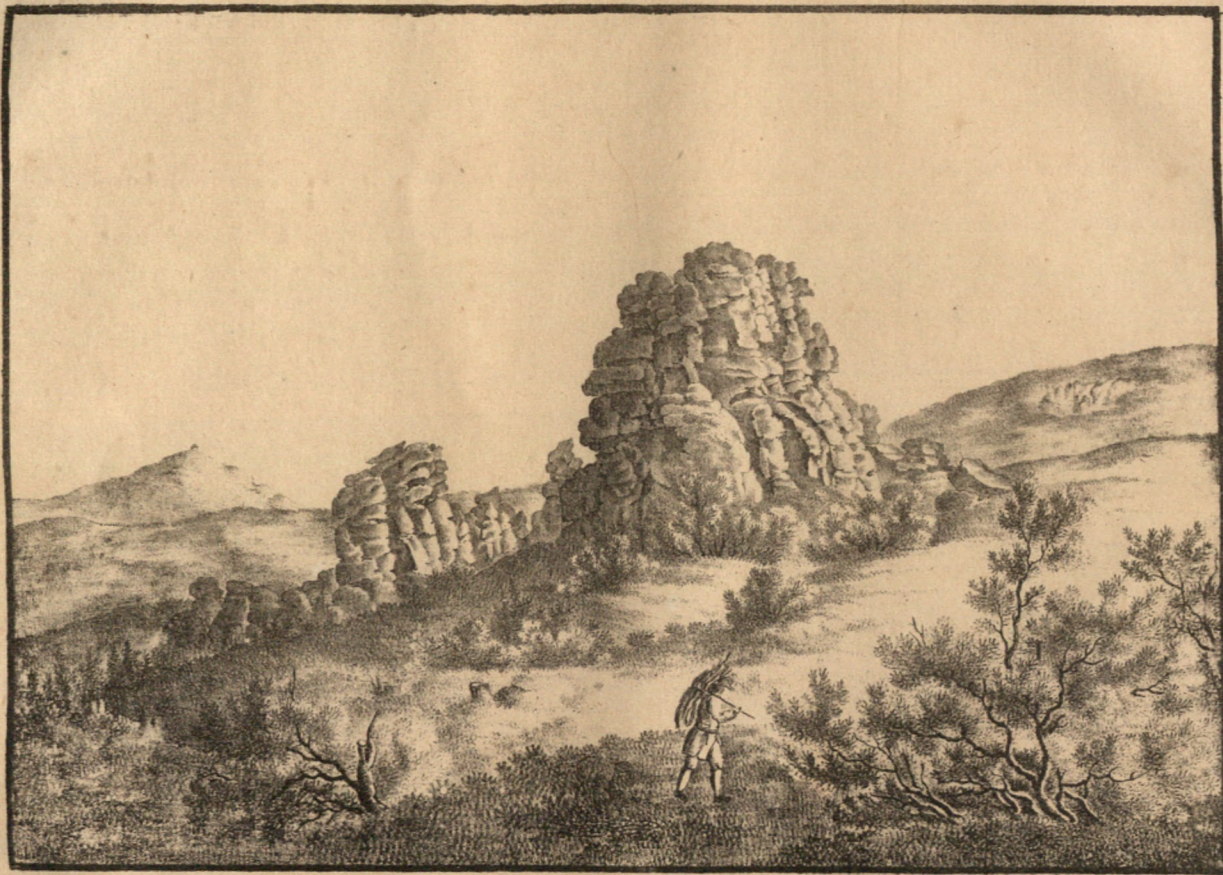


V. H. 1. 11. 12. 13.

Schmidtsberg.

Die Schlingel Baude.



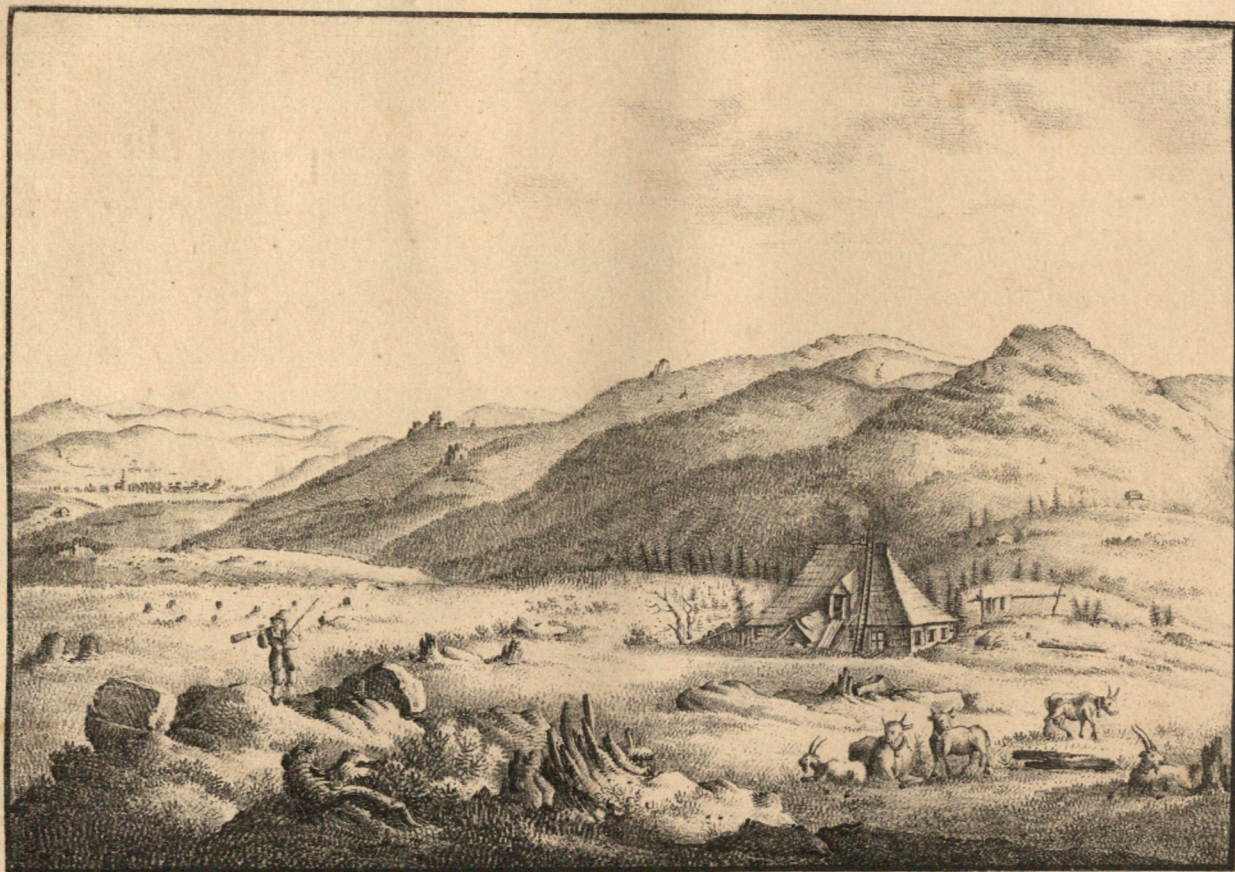


1774. bei O. Muller

1. Schumacherberg

Die Draysteine



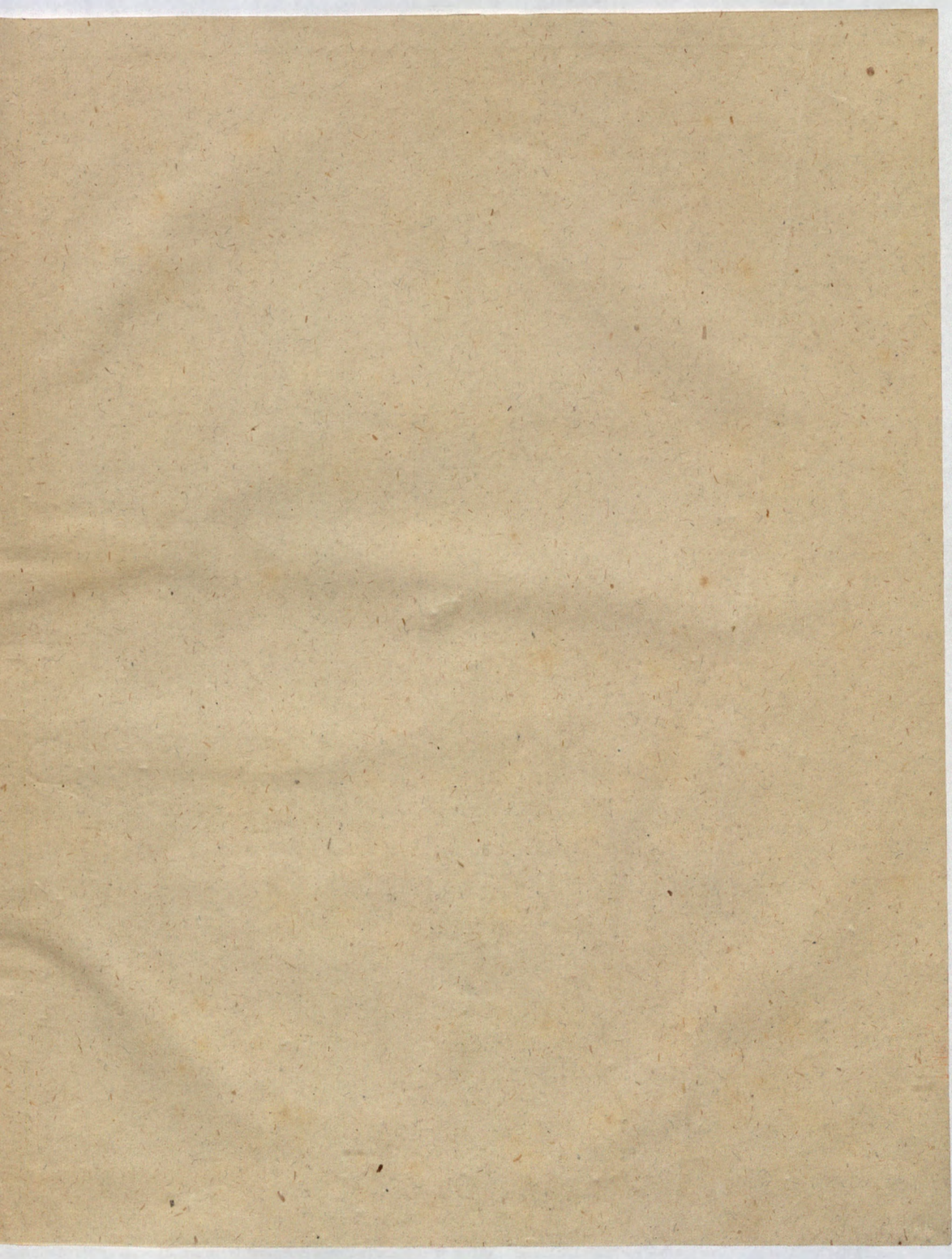


alt. bei C. J. J. J.

Schmiedeberg.

Die Petersbaude und Aussicht nach Schmiedeberg





22 tabl.

13 IX 2006.

DJ.

Biblioteka Śląska w Katowicach
Id: 0030000752853



II 53785

Cimelia

22 tabl.

